Nr. 339 — We Lwowie Czwartek dnia 7 Grudnia 1893. — Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki 1.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki 1. w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: ... 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologia 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Poszukiwania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. za wiersza.

Casimir-Perier III.

Lwów 6. grudnia.

Casimir-Perier III. — tak koniecznie trzeba pisać. Rodzina Perierów dała już Francji trzech ministrów tego samego istnienia: „wielkiego“ Kazimierza Periera, prezydenta ministrów królestwa mieszczańskiego, zmarłego na temże stanowisku w roku 1832; Augusta Casimira-Periera, następcę Gambetty, jako ministra spraw wewnętrznych w drugiem ministerstwie trzeciej rzeczypospolitej, który wraz z Thiersem wystąpił ze służby i Casimira-Periera obecnego prezydenta ministrów, wnuka względnie syna poprzednio wymienionych. Perier'owie, Carnotowie i Cavaignac'owie — to trzy najdostojniejsze republikańskie rodziny arystokratyczne, jeżeli w społeczeństwie demokratycznem o takiem złączeniu pojęć w ogóle może być mowa.

Przyczyny, dla których gabinet pana Dupuy musiał ustąpić, dostatecznie są znane. Że Casimir-Perier był, że się tak wyrazimy „mężem sytuacji,“ i jako taki w pierwszym rzędzie powołany do utworzenia trzydziestego i drugiego ministerstwa trzeciej rzeczypospolitej, to dla znawcy stosunków francuskiej rzeczypospolitej ani chwili nie mogło ulegać wątpliwości. Mniej natomiast dla wszystkich były widoczne przyczyny, dla czego Perier wahał się zrazu przyjąć dane mu przez prezydenta rzeczypospolitej polecenie. Nie wchodząc jednak bliżej w ocenienie dość powszechnie rozsiewanych pogłosek o osobistych rywalizacjach między Perier'ami a Carnotami, można sobie przecież wyrobić wyobrażenie o motywach wahania się dzisiejszego prezydenta ministrów.

Perier'owie mają pewne wybitne cechy familijne, wszyscy odznaczali się spokojną rozwagą, energją i silną wolą. Casimir-Perier pragnął przedewszystkiem mieć jasny obraz położenia politycznego i parlamentarnego, wytworzonego wyborami. Gdy usiłowania Spullera wykazały, że przez rozszerzenie teorji jednolitości, pojętej zrazu jako podstawa rządu jednej tylko grupy, możliwem jest utworzenie większości ministerjalnej, wtedy też współdziałanie Periera było zapewnionem. Gdyby można było utworzyć ministerstwo wyłącznie z tej grupy republikańskiej, w takim razie możnaby było uniknąć niebezpieczeństwa, grożącego z ewentualnego zwrotu innych umiarkowanych grup parlamentarnych. Do tego zmierzali obrońcy teorji jednolitości. Wobec tego jednakże grupa republikanów rządowych nie rozporządzała dostateczną siłą liczebną; aby ewentualnej koalicji innych grup stawić czoło, trzeba było podstawę rządu rozszerzyć, i Spuller znalazł właściwą po temu formułkę przez swoją kombinację: Spuller Reynal-Burdeau. Jestto odświeżenie dawnej *Union republicaine*, której lewe skrzydło sięga blisko do radykałów, tychże jednak nie obejmując. Przystąpieniem Casimir Periera do tego zjednoczenia republikańskiego rozszerzyło się ono jeszcze więcej na prawo, obejmując także tak zwanych *ralliés*. Wszyscy republikanie z wyjątkiem radykałów i socjalistów tworzą teraz większość rządową. System koncentracji jest zatem stanowczo zaniechany, ale o jednolitości w ścisłem tego słowa znaczenia mówić nie można. Jedynie dlatego, że nowy gabinet jest tak wybitnie umiarkowany, oświadczają ministerjalni republikanie, pierwotni obrońcy teorji jednolitości, że się z sytuacją zgadzają.

Na tem tle sytuacyjnem można rozumieć zachowanie się Periera w ubiegłym tygodniu. Perier nie należy do rzędu tych, którzy gonią za teką ministerjalną. Kto takie nosi imię, ma pół miljona rocznej renty i zajmuje jako prezydent izby deputowanych trzecie miejsce w hierarchji republikańskiej, ten z natury rzeczy nie mógł żywić ambicji zużycia się przed czasem. Mimo swojego wybitnego w izbie stanowiska był Perier dotychczas tylko dwa razy podsekretarzem stanu, raz w ministerstwie oświaty, drugi raz w ministerstwie wojny. Niejednokrotnie ofiarowano mu zaszczytne stanowiska dyplomatyczne, których nie przyjął, by pozostać wiernym swojemu okręgowi wyborczemu. A przecież dnia 1. lutego 1883 złożył dobrowolnie mandat, ponieważ nie chciał głosować za wydaleniem książąt. Tego rodzaju człowiek nie goni za władzą, jeżeli ona się stała jedynie pozorem, jak w ostatnich czasach ubiegłego okręgu prawodawczego; jeżeli zaś obejmuje ster rządów, następuje to wtedy, gdy ma pewność, że znajdzie istotnie poparcie w parlamencie. Usiłowania Spullera zdają się dowodzić, że Perier to oparcie znajdzie, nie dziw więc, że po pierwszej odmowie, stanął przecież na czele rządu. Horoskopów na przyszłość nic ma co stawiać. We Francji rzecz to niebezpieczna.

Węgierski projekt do ustawy o małżeństwach cywilnych.

III. W dalszym ciągu rozdziału o nieważności małżeństwa spotykamy następujące przepisy: Małżeństwo staje się nieważnem dopiero z chwilą ogłoszenia wyroku unieważniającego, po przeprowadzonym procesie. Małżeństwo, uznane za nieważne, ma się tak traktować, jak gdyby wcale nie istniało.

Do wdrożenia procesu o unieważnienie małżeństwa uprawnieni są: małżonkowie, prokurator państwowy i każdy, kto wykaże, iż od unieważnienia danego małżeństwa zawisł dlań prawny interes.

Ograniczony w swej zdolności działania małżonek, jest jednak zdolny do prowadzenia procesu o unieważnienie.

Proces o unieważnienie może być tylko o tyle wdrożony, o ile małżeństwo nie ustało. Jeżeli w ciągu procesu małżeństwo wygasło, proces może być dalej prowadzony tylko na żądanie tego, który ma jakikolwiek prawny interes ze stwierdzenia ważności, lub nieważności małżeństwa.

Wyrok, zapadły w procesie o unieważnienie, obowiązuje każdego. Tylko, jeśli w procesie nie brał udziału jeden z małżonków, moc obowiązującego procesu nie odnosi się do niego.

Małżeństwo jest zaskarżalne o nieważność, jeśli zawarła je osoba małoletnia bez potrzebnego zezwolenia i bez dyspensy; jeżeli zawarte zostało pod presją, lub groźbą, przyczem jednak wola rodziców nie może być uważaną za przymus; jeśli jeden z małżonków pozostawał w błędzie co do znaczenia samego aktu; jeśli zawarte zostało z osobą, już w chwili ślubu niezdolną do małżeństwa, o czem druga strona nie wiedziała; jeśli małżonka w chwili ślubu była już przez drugą w błąd wprowadzona co do ważnych osobistych przymiotów. Atoli małżeństwo nie może być uznane jako nieważne, jeśli strona poszkodowana byłaby je zawarła także wówczas, gdyby w błąd nie została wprowadzoną.

Prawo zaskarżenia małżeństwa o nieważność przedawnia się po upływie jednego roku, począwszy od dnia, gdy przyczyny czyniące je nieważnemi, zostały stwierdzone. Jeśli wykonaniu prawa zaskarżenia stoi na przeszkodzie przemoc strony przeciwnej, lub nieudolność do działania, to termin liczy się od dnia ustania owych przeszkód.

Małżeństwo nie może być zaskarżone o nieważność, jeśli nastąpiła separacja na podstawie wyroku sądowego; jeśli małoletni małżonek, który pozostawał pod przymusem, lub w błędzie umarł.

Jeśli małżeństwo nie zostało zaskarżone we właściwym czasie, jakoteż w wypadkach późniejszej dyspensy, lub przyzwolenia, należy owe prawo do zaskarżenia uważać jako zgoła niebyłe.

Po ogłoszeniu małżeństwa za nieważne, po ustaniu zaskarżonego małżeństwa, niemniej po zgłoszeniu zaskarżenia, dyspensa lub przyzwolenie nie mogą mieć miejsca.

Małżeństwo przeciw któremu wytoczono skargę o nieważność, musi być uważane za ważne dopóty, dopóki po przeprowadzonym procesie nie zostało uznane za nieważne. Po ogłoszeniu wyroku ma się je traktować tak, jak gdyby wcale nie istniało.

Do sprowokowania wyroku, uznającego małżeństwo za nieważne, służy, dopóki ona nie ustała, skarga, lub skarga wzajemna, jeśli zaś ona już ustała, zgłoszenie wystosowane do sądu.

Skargę cofnąć można tylko do chwili ustania małżeństwa; zgłoszenia cofnąć nie można.

Małżonek obowiązany jest osobiście wystąpić celem zaskarżenia małżeństwa o nieważność. Zastąpić go może adwokat na podstawie specjalnego pełnomocnictwa. Ograniczony w zdolność do działania małżonek posiada jednak zdolności do wystąpienia w procesie o nieważność swego małżeństwa.

Po ustaniu małżeństwa może każdy prawa swe zawisłe od ważności, lub nieważności małżeństwa zużytkować.

W razie wytoczenia skargi o nieważność może sędzia na wniosek prokuratora zarządzić rozdział małżonków. (*C. d. n.*)

Nauka języka polskiego w Ks. Poznańskiem.

Jeszcze nie opublikowano urzędowo zapowiedzianego reskryptu ministerjalnego, dotyczącego przywrócenia nauki języka polskiego w naszych szkołach ludowych — pisze *Dzienn. Pozn.* — a już krwawią się „patrjotyczne“ serca redaktorów znanej aż dostatecznie ze swej polakofobji *National-Ztg.*, która aż drży na myśl, że rząd mógłby Polakom choć w drobnej części wymierzyć sprawiedliwość. Plecie więc, jak Piekarski na mękach, o jakiejś niemożliwości istnienia w szkole ludowej dwóch języków, o szkodliwości nauki języka polskiego dla nauki języka niemieckiego, o znakomitości obecnego systemu szkolnego. Szowinista pseudoliberalnego organu berlińskiego widzi już jakiś upior „klerykalne-polskiej propagandy“, która nie poprzestanie na tem, co rząd daje, i która zapomocą języka polskiego zabierze się zaraz do polonizowania Niemców. W końcu grozi *National-Ztg.* rządowi, że, jeśli istotnie wyjdzie zapowiedziane rozporządzenie, w szerokich kołach społeczeństwa niemieckiego jeszcze więcej wzrośnie niezaufanie do polityki obecnego rządu.

Na tego rodzaju „argumenty“ nie ma co odpowiadać; ubolewać tylko można, że w cywilizowanych Niemczech znajdują się zagwożdżone głowy, które takie brednie mają odwagę w świat puszczać.

Posener Zeitung podaje w sprawie przywrócenia nauki języka polskiego następującą wiadomość:

„O szczegółach, poprzedzających reskrypt ministerjalny, dotyczący przywrócenia nauki polskiego języka w szkołach ludowych, dowiadujemy się dzisiaj, że reskrypt ten przywieziony był pierwotnie przez ministerjalnego dyrektora, tajnego radcę Küglera, już wtedy, kiedy tu obradowała komisja bezpośrednia, stoli wtenczas przyznaną była tylko jedna godzina tygodniowo dla polskiej nauki — koncesja, która wcale nie odpowiadała życzeniom Polaków. Układy, które potem nastąpiły, celem osiągnięcia dalszych koncesyj, a w których mianowicie brał udział ks. arcybiskup Stablewski, były bardzo ożywione, zanim ze strony polskiej ujrzano się u celu; dopiero, kiedy deputowany do parlamentu, ks. proboszcz dr. Jażdżewski, odwołał się na pisemne przyrzeczenie, dane mu przez kanclerza Rzeszy, hr. Capriviego, i kiedy tutejsza, bardzo wysokie stanowisko zajmująca osobistość, która tę sprawę jaknajprędzej chciała widzieć doprowadzoną do zadowalającego rezultatu, poparła polskie żądania, uzyskano rozporządzenie ministerjalne, które przepisuje zaprowadzenie nauki polskiego języka w dwóch godzinach tygodniowo; taksamo uzyskał teraz także nowy polski podręcznik do czytania, który ma być obecnie zaprowadzony, wszechstronne uznanie. Według rozporządzenia ministerjalnego, zaprowadzoną zostanie nauka polskiego języka od trzeciego stopnia począwszy w górę — jak powiedziano — w dwóch godzinach tygodniowo od Wielkiejnocy roku przyszłego; odnośne rozporządzenia otrzymała już tutejsza rejencja i niebawem przekaże je kompetentnym władzom“.

Korespondencje.

Kraków 5. grudnia.

(Zapis dobroczynny. — Wybór I. wiceprezydenta miasta. — Z fundacji bar. Hirscha. — Budowa gmachów dla szkół średnich.)

(*fs*) W prezydjum magistratu otwartym został wczoraj testament ś. p. Karola Mieroszewskiego, zmarłego w zeszłym miesiącu w Bordeaux. Na dalekiej obczyźnie, długie lata przebywający zdala od rodzinnego miasta, nie zapomniał przecież o niem i przekazał mu kwotę 150.000 franków, mającą służyć na utworzenie pewnego rodzaju schroniska dla starców. Myśl to piękna i dobra; codzienne doświadczenie wskazuje, jak praktyczna, gdy na ulicach widzi się nieszczęśliwych starców, wyciągających dłoń po jałmużnę, niezdolnych do pracy, niemających gdzie głowy przytulić. Czy myśl szlachetnego fundatora rychło zostanie zużytkowaną, trudno przewidzieć, bo sprawa cała pójdzie drogą sądową. Oby ze względu na cel sądownictwo nasze przyspieszyć ją zechciało.

We czwartek d. 7. b. m. nasza rada miejska przystąpi po raz trzeci do wyboru I. wiceprezydenta. Po raz trzeci... Po raz pierwszy wybrano I. wiceprezydentem dra Jana Hajdukiewicza, syndyka miejskiego. Sekcja prawnicza orzekła, iż obowiązki syndyka nie dadzą się pogodzić z obowiązkami I. wiceprezydenta i wskutek tego orzeczenia, p. Hajdukiewicz zrzekł się wiceprezydentury, która jest bezpłatną, a zatrzymał syndykat, przynoszący jaki taki grosz. Pan Hajdukiewicz postępował konsekwentnie, z góry bowiem oświadczył, że obowiązków syndyka nie złoży i dlatego rada powinna była pierwej zasięgnąć opinji sekcji co do kumulacji owych dwóch urzędów, zanim przystąpiła do wyboru. W ten sposób byłaby większość uniknęła sprawienia przykrego dla siebie i dla p. Hajdukiewicza zwrotu.

Gdy po raz drugi rada przystępowała do urny, sytuacja była odmienna. Rada nasza obecnie podzieloną jest na trzy partje: Koło radzieckie (konserwatywne), klub centrum, oraz klub lewicy, grupujący się około *Nowej Reformy*. Pierwszy klub, czyli koło radzieckie jest najsilniejsze liczbą, nie rozporządza wszakże większością. Klub centrum jest do niego raczej zbliżony sympatjami i zasadami, aniżeli do klubu lewicy. Przy drugim wszakże wyborze wiceprezydenta nastąpił sojusz między klubem centrum i klubem lewicy — one też przeprowadziły swojego kandydata profesora uniwersytetu dra Franciszka Kasparka, jako I. wiceprezydenta. Teraz zaszedł nowy zwrot. Prof. Kasparek zrzekł się wyboru, nie chcąc mandatu swojego zawdzięczać — lewicy. W każdym razie powyższe szczegóły stwierdzają, że rada nasza na trzy części jest podzieloną i że ten podział występuje na jaw przy sprawach osobistych przeważnie. Że jest nienaturalnym, dowodzą liczne inne sprawy, w których ów podział na stronnictwa niknie i żadnego zgoła nie ma znaczenia.

Nareszcie teraz — *post tot discrimina rerum* — rada przystąpi po raz trzeci do wyboru I. wiceprezydenta. O ile dzisiaj wnosić wolno, ponownie wybór padnie na prof. dra Kasparka, a oddadzą mu głosy swoje zarówno prawica, jak klub centrum.

Jeżeli pod naciskiem ponownego wyboru, prof. Kasparek mandat przyjmie, będzie to z jego strony wymagało większej pracy i zajęcia się sprawami miejskiemi. Położenie obecne i wzrastające bezustannie czynności magistratu wymagają utworzenia płatnej posady I. wiceprezydenta i przydzielenia mu całego szeregu spraw ważnych. Ogromowi tych czynności żaden prezydent dzisiaj nie jest w stanie podołać, jeżeli zarówno reprezentacja, jak administracja miasta mają się odbywać prawidłowo. Wiceprezydentura prof Kasparka może się przyczynić do rozwiązania tego pytania i przygotowania dla rady odpowiednich wniosków. Z chwilą ich uchwalenia rada mogłaby przystąpić do definitywnego wyboru wiceprezydenta i powołać wtedy na to ważne stanowisko taką siłę, któraby swoją pracę, wiedzę i czas dla miasta poświęcić mogła; na którą nakładając poważne obowiązki, mogłaby gmina żądać ich spełnienia, nie wymagając daleko idącego poświęcenia.

Zarówno w lwowskim, jak krakowskim komitecie fundacji bar. Hirscha, pojawiły się gromadne składania mandatów i demonstracyjne występowania z tychże komitetów. *Kurjer Warszawski* podniósł, że przyczyną tego są tendencje germanizacyjne centralnego zarządu. *Czas* owe zapatrywania *Kurjera Warszawskiego* powtórzył, ale w jego szpaltach oświadczyli zaraz ci członkowie tutejszego zarządu, którzy mandaty złożyli, iż centralny zarząd nie kieruje się tendencjami germanizacyjnemi, a do wystąpienia skłoniły ich inne powody. Jakie były te inne powody, nie powiedzieli wyraźnie. Dziś odchyla się nieco zasłona. Temi powodami są nieporozumienia między centralnym komitetem w Wiedniu, *recte* p. Gniewoszem, a krajowemi komitetami w Krakowie i Lwowie. P. Gniewosz idzie wprost i stanowczo przeciw owym krajowym komitetom, dając im do zrozumienia, że są niepotrzebne; odrzucając ich wnioski lub wprost przeciwnie je załatwiając, pragnie widocznie doprowadzić do tego, aby komitety krajowe zniknęły z widowni i usunęły się. W Krakowie np. odmówił p. Gniewosz udzielenia, mimo prośby komitetu, drobnych zapomóg dla chłopców, kształcących się w rzemiośle w szkole Hirszowskiej, mieszkających po za obrębem tej szkoły, pochodzących z prowincji, więc niemających środków utrzymania. Zapomogę taką, wskutek nieprzychylenia się p. Gniewosza, dał chłopcom z własnej kieszeni poseł dr. Arnold Rappoport. Można mieć różne zapatrywania o pożyteczności lub szkodliwości fundacji bar. Hirscha dla Galicji, ale jeżeli już ona siłą rzeczy istnieje, to owe komitety lokalne są przecież dla kraju jaką taką

„WURF.“

(Ciąg dalszy).

II.

Wrażenie tej oryginalnej sceny zajęło niepodzielnie moje myśli.

Jak wizja potworna, zaskoczył mnie „*wurf*“ tajemniczy i jego kapłan gorliwy. Ochłonąwszy nieco, począłem przypatrywać się uważnie obcesowemu jegomości. Szukałem rozwiązania zagadki, której nie chciano, czy nie umiano mi odsłonić.

Urzędnik, a raczej „pod urzędnik“, — paski bowiem i epolety miał wełniane, nie złote — jak mi się zrazu zdawało,— był to człowiek w moim mniej więcej wieku, lat około czterdziestu, dobrej tuszy, przysadzisty, nieco zgarbiony, słowem postać niezwykła wśród smukłych i wiotkich kolejarzy.

Niezwykłość tę podnosiło jeszcze bardziej zaniedbanie. Mundur oddawna znać opinał beczkowate ciało: wypłowiał, a plam miał więcej, niż — guzików. Czapeczka ledwie trzymała się na niebotycznej, ciemnej hyrze. Długa broda, rozwiana, również, Bóg wie, od kiedy nie widziała nożyc, ani grzebienia; najprawowitszy bramin z tych, co latami oddają się kontemplacji, mógłby śmiało uznać ją za swoją.

Wśród wybujałego tego zarostu tonęła, jak wysepka w falach oceanu, twarz drobna, o rysach rozlanych, nabrzmiałych, pełna zmarszczek, a czerwona, jak burak. Powieki wpół przymknięte służyły za osłonę oczom o niezdecydowanej barwie i błędnem spojrzeniu; nos, trochę przypłaszczony, pełzał zuchwale ku ustom, ale nie dopuszczały go do nich grube szczeciaste wąsy, niezgodni bracia: jeden w górę patrzący, drugi na dół zwieszony.

Słowem: było to coś podobniejszego raczej do apokaliptycznej bestji drobnego kalibru, niż do człowieka.

A jednak uderzyło mnie w nim pewne podobieństwo, trudne na razie do określenia, bo pamięć z pod karykatury dopiero wygrzebywać musiała szczegóły, przechowane w swym [illegible] z lat dawnych. Tak geolog na podstawie [illegible] zbutwiałych kości odtwarza postać prze[illegible]go potworu.

Biłem [illegible] myślami — do pewności dojść nie mogąc. [illegible] dziwacznej sytuacji położyć wreszcie koniec, postanowiłem domysł za fakt przyjąć i stosownie do tego postąpić.

Ujęty przez *wurfistę* za rękę, wyrwałem ją i składając prawicę na ramieniu pana podurzędnika, zawołałem:

— Franiu!

Efekt nie zawiódł, pan pod-urzędnik zainteresował się mną przecie.

— Niby dla czego? — zapytał, prostując plecy i podnosząc głowę.

— Więc to istotnie ty, Franiu?

Poprawił czapeczkę i bąknął:

— Niezawodnie... Franio, Franciszek... Ładne imię, co?... *Schöne Leute haben schöne Namen!* A więc zróbmy *wurfa!*

— Dobrze — odparłem — zrobię tego jakiegoś *wurfa*, lecz czy wiesz przynajmniej, kim jestem?

„Franio“ machnął ręką.

— Mnie cały świat woła po imieniu. A uważa pan dobrodziej: łatwiej stu ludziom znać jednego, niż jednemu stu.

— Przyznaję. Niemniej jednak koledzy z ławy szkolnej...

Rozwarł szeroko oczy, jeszcze szerzej zaś usta; dowód, że duch się w nim poruszył, rozumowałem.

— Z ławy szkolnej — mówił, zapatrzony przed siebie, to zmienia postać rzeczy.. Koledzy! Hm...

Poczem zwracając się do mnie, dodał z niedowierzaniem:

— Niby ja i ty? I to prawda?

— Małoż odpisywałem od ciebie zadań?

— Hm!

— Mało razy mi podpowiadałeś?

— Hm!

— A wtedy — pamiętasz? — Przesiedziałeś się nawet za mnie. Rzuciłem w Świdra kulkę, ty zaś, mój sąsiad, przyjąłeś na siebie winę...

Pan podurzędnik, zadumany, potrząsał głową.

— Zadania, podpowiadanka, Świder, karcer...

Potem klasnął w ręce.

— *Fertig*, gotów! To nikt inny, tylko Marjan!

— Nareszcie! Poznajesz tedy?

— Jakżeby nie, Marjanku? — potwierdził, chwytając mnie w objęcia. Co za licho cię przygnało, czy też jakie bóstwa łaskawe?

Widoczne było, że pod wpływem emocji wraca mu świadomość, której istnienie z początku wydało mi się bardzo wątpliwem.

Przyszła na mnie kolej opowiedzieć o fatalnej przygodzie. Franiowi twarz rozjaśniała się, oczy patrzyły wyraziściej, na ustach od czasu do czasu zasiadał przelotny uśmiech.

— Tem lepiej, mówił, tem lepiej, Zabawimy się trochę. Jestem dziś, jak właśnie na to, w sztosie. No, teraz mi się już nie wymkniesz. Zrobimy *wurfa*, aż miło.

Wziął mnie pod ramię i wyszliśmy, a za nami powlókł się trwożny kundys. W poczekalni pozostał samotny posługacz z nieocenioną swą fajką.

III.

Nie bez rozrzewnienia patrzyłem teraz na dawnego kolegę, który w pierwszej chwili przejął mnie tylko odrazą.

Mój Boże, ktoby był myślał, że taki obrót wezmą losy Frania! Pamiętam wybornie: chłopczyna z delikatną twarzą, z oczyma migotliwemi, wątły — *mikrus*, jak go zwaliśmy z powodu małego wzrostu, ale przodownik talentem i pilnością. Całe gimnazjum żywiło dlań ogromny szacunek, a profesorowie traktowali swego ulubieńca, nie jak ucznia, lecz niemal, jak młodszego kolegę. Nie było-bo zadania tak trudnego, by Frania wprawiło w kłopot i nawet sekant nad sekantami, profesor Szomin wobec niego czuł się bezsilnym. Po gimnazjum krążyły formalne legendy o nadzwyczajnych zdolnościach i wiedzy Frania; my, jego towarzysze, bylibyśmy prawie przysięgli, że zaraz po maturze dadzą temu cudownemu młodzieńcowi katedrę uniwersytecką.

Opuściwszy szkołę, straciłem go z oczu. Na uniwersytecie próżno pytałem o Frania. Później nieraz dziwiło mnie, że nigdzie żadnej o nim nie znajduję wzmianki.

I nagle, po tylu latach, spotykam go na małej, odludnej stacyjce kolejowej w mundurze podurzędnika, z wyraźnemi ślady dekadencji w całej postaci i cudackim jakimś *wurfem* na ustach!

— Przez Boga żywego, począłem nie mogąc opanować wzruszenia. Co się z ciebie zrobiło, Franiu?

— Nie widzisz? zapytał wymijająco.

I słusznie. Dość było popatrzeć na to monstrum człowieka, aby zapłakać nad rozbiciem wielkich nadziei, z jakiemi spieszył w życie...

Bądź co bądź, pytanie moje, a może brzmiący z niego ton współczucia, poruszyły uśpioną w piersi Frania hydrę.

— Zapomniałem już o tem wszystkiem, — zaczął po chwili sam zwierzać się z widocznem rozdrażnieniem.—Dla utrzymania matki i siostry trzeba było dać spokój ambitnym planom, a pójść tam, gdzie najprędzej chleb dają. Przyszły profesor uniwersytetu, jakiego widzieliście we mnie wszyscy już na szkolnej ławie, zasiadł do klepania depesz i dozorowania pociągów kolejowych.

— Mniejsza już o to, wtrąciłem, lecz przez tyle lat mogłeś przecie czegoś więcej się dochrapać.

Wzruszył ramionami.

— Myślisz, że nie byłem już czemś więcej? Jesteś, bratku w błędzie. Miałem ci ja złociste szlify urzędnicze, ale djabli je wzięli!

— Jakto?

— W bardzo prosty sposób: posłano mnie do tysiąca djabłów.

— Nie rozumiem.

— Brakowało mi protekcji. Dostałem się w podobnie od świata odcięte miejsce, jak tutaj. Oto, na czem kark skręciłem. Samotność na łonie natury! Ileż peanów wyśpiewali na jej cześć poeci, a jednak, powiadam ci, to największy wróg inteligencji i godności ludzkiej. W pustkowiu, skazany na obcowanie z kwiatkami i ptaszkami tylko, straciłem wszystko, co mogło mnie stawić nad niemi wysoko. Tygodniami całymi nie masz z nikim pomówić, nic nowego nie zobaczyć, żadnych nowych nie wprowadzić uczuć w żyły organizmu psychicznego — no,

rękojmią, że fundacja liczy się ze stosunkami krajowemi, że nie jest wprost wrogą naszemu społeczeństwu. Dlatego bacznie należy zwracać uwagę na to, czy dążności p. Gniewosza nie są zwrócone do tego, ażeby zgnieść zupełnie komitety krajowe, a cały punkt ciężkości przenieść do Wiednia i tam stworzyć jeden jedyny centralny zarząd. [illegible] Przeciwko takiej centralizacji, za którą kryją się poważne niebezpieczeństwa, stanowczo zastrzedz się należy.

Od lat szeregu nie schodzi z porządku dziennego sprawa budowy dwu gmachów dla szkół średnich w Krakowie. Szkoły te, gimnazjum III. i szkoła realna, są najfatalniej pomieszczone w domach prywatnych. Inicjatywę do budowy tyle potrzebnych gmachów, dał p. Ślęk, dyrektor tutejszej Kasy oszczędności, widząc, na jak dotkliwe cierpienia narażoną jest młodzież z powodu dotychczasowego tych dwu szkół umieszczenia. Obecnie sprawa weszła znowu pod rozprawy, a zdaje się, że to są ostatnie już teoretyczne pogadanki, że teraz nastąpią czyny, że ułożony zostanie ostatecznie kontrakt z rządem [illegible] prezydenta, oraz syndyka miasta.

Prawnopaństwowe znaczenie renuncjacji.

Na posiedzeniu węgierskiej izby deputowanych, na którem radzono o utrzymaniu dworu królewskiego, rozwinęła się ciekawa dyskusja nad renuncjacjami — t. j. zrzeczeniem się praw do tronu — które szczególniej składają żeńscy członkowie familji cesarskiej przy zawieraniu małżeństwa.

Deputowany Ugron nazwał te renuncjacje prawnopaństwowemi dokumentami, przeciw czemu wystąpił minister dr. Wekerle. [illegible]

Dr. Wekerle oświadczył w polemice z Ugronem: [illegible]

Sól w oku.

W jednym z ostatnich numerów *Graždanina* spotykamy korespondencję z Warszawy, której autor, jak się sam wyraża, podaje „nieprawdopodobne a jednak prawdziwe" fakty. [illegible] teatry

warszawskie, które utrzymywane z funduszów rosyjskiego skarbu, są mimo to wyrafinowanie polskiemi; w nich dostęp dla opery rosyjskiej jest najsurowiej wzbroniony i dając opery włoskie, niemieckie, francuskie, angielskie i polskie, nie wpuściły dotąd na deski ani jednej opery rosyjskiej i co zatem idzie, ani jednej opery Czajkowskiego.

Konserwatorjum, czyli warszawski instytut muzyczny, jest znowu instytucją polską: w niej nawet rosyjscy uczniowie i uczennice słuchają wykładów i uczą się po polsku."

W dalszym ciągu opowiada *Graždanin*, iż gdyby nie grono jurystów (naturalnie rosyjskich!), niktby nie uczcił pamięci Czajkowskiego. Oni zamówili nabożeństwo żałobne za zmarłego kompozytora w soborze, lecz niestety na nabożeństwie tem było bardzo mało osób, a z trupy warszawskiej i z dyrekcji teatrów warszawskich nie było nikogo.

„Na domiar złego — czytamy dalej — rosyjskiej muzyki słyszymy w Warszawie w ogóle bardzo mało. Towarzystwo muzyczne na swoich wieczorach prawie nic z rosyjskich utworów nie wykonuje; rosyjskiej muzykalnej instytucji w Warszawie nie ma, a najsmutniejszem jest to, że nawet orkiestry wojskowe, darząc nas zagraniczną mizerotą, utworów rosyjskich kompozytorów nie grywają prawie wcale."

Jest to, jak widzimy, stara piosnka na nową nutę. Teatry warszawskie są oddawna solą w oku dla polakożerców, którzy pragnęliby je zamknąć jak najprędzej, a na ich miejscu wystawić przybytek dla rosyjskiej sztuki.

Jak ta rosyjska „sztuka" wygląda, widzieliśmy już nieraz, a próby zaaklimatyzowania jej w Warszawie, kilkakrotnie powtarzane, spełzły zawsze na niczem, obciążając tylko długami budżet teatrów warszawskich. Zresztą, gdyby nawet miał istnieć teatr rosyjski w Warszawie, to pytanie, kto doń będzie chodził? Inteligencja rosyjska, a z takiej przeważnie, naturalnie prócz niższych stopni w wojsku, składa się element rosyjski w Warszawie, woli chodzić do teatru polskiego, gdzie widzi prawdziwą sztukę i eleganckie wykonanie, niż na rosyjskie dramaty lub komedje, gdzie co chwila pada ze sceny słowo, w przyzwoitem towarzystwie prawie niemożliwe.

Toć i obecnie daje w Warszawie przedstawienia rosyjska trupa operetkowa w teatrzyku w Eldorado, a gdy się zapytamy, jakie odnosi korzyści i jak ją Moskale popierają, to najlepszą odpowiedź znajdziemy w raportach policyjnych: wykazują one za ubiegłe dwa tygodnie, iż przeciętnie dziennie bywa na przedstawieniach po 86 osób, z których opłata za bilety nie może chyba wystarczyć na opłacenie kilkudziesięciu osób.

Z drugiej strony, niech się znowu nie łudzą nasi „przyjaciele", aby publiczność polska chodziła do rosyjskiego teatru, gdy jej się odbierze możność uczęszczania do polskiego.

W drugiej korespondencji tenże sam autor biada nad smutnym stanem, w jakim się znajduje czytająca publiczność rosyjska w Warszawie.

„W licznych publicznych czytelniach w Warszawie nie można znaleść ani rosyjskiego tygodnika, ani rosyjskiej gazety wobec mnóstwa gazet, tygodników, książek polskich, niemieckich, francuskich i innych. Wyjątek w tym wypadku stanowią dwie, czy trzy ubogie żydowskie bibljoteki publiczne, które trzymają u siebie dla rosyjskich i nierosyjskich czytelników książki rosyjskie, złożywszy sobie kolekcję tychże po większej części przypadkiem, pokupiwszy u odjeżdżających z kraju Rosjan wszystko, co tylko było drukowane pismem rosyjskiem. Jakość tych rzeczy jest mizerną; znaleść w nich można numery starych tygodników, romanse i powieści z nich powycinane itd."

Tu rzeczywiście autor korespondencji w *Graždaninie* ma niezupełną rację — w czytelniach polskich znajdują się wprawdzie książki rosyjskie, lecz liczba ich z natury rzeczy jest bardzo ograniczona — ale dlaczego?

Z czytelni polskich korzysta głównie publiczność polska, rosyjska do nich nie zagląda, nie opłaci się więc sprowadzać książek rosyjskich, skoro nikt o nie nie pyta — a przecież kto wydaje pieniądze, chciałby przecież na nich zarobić. Już więc i czytelnie polskie zaczynają być solą w oku Moskalom, a przecież mogliby sobie bardzo dobrze zaradzić otwierając rosyjską czytelnię, na wzór tych, jakie istnieją przy wszystkich klubach oficerskich w Warszawie. Tylko niestety — „szeroka natura" woli szampana i grę w karty, niż czytanie książek. Każdy przedsiębiorca rosyjskiej czytelni musiałby na niej stracić.

Nowi ministrowie włoscy.

Lista nowych włoskich ministrów — którą onegdaj przyniósł drut telegraficzny — wzbudzić miała, według dotychczasowych relacyj, powszechne niedowierzanie; korespondent pewnego wiedeńskiego dziennika utrzymuje nawet, że ministerstwo Zanardelli'ego spotyka się z niejednej strony z politowaniem, nigdzie zaś nie znajduje zaufania. Dziennik *Folchetto* tak charakteryzuje nowych ministrów: „Minister finansów Boselli jest człowiekiem tego rodzaju, że nawet cyfrom narzuci wrodzony sobie całkowity brak logiki. Minister poczt Di Blasio, minister skarbu Vacchelli, minister oświaty Gallo i minister rolnictwa Cocco-Ortu, są to wszystko tego rodzaju wielkości, że nawet najbardziej pochlebiający i najskrzętniejszy biograf parlamentarny nie mógłby o nich absolutnie nic powiedzieć; o ministrze sprawiedliwości Ingbillerim wiadomo tylko tyle, że za rząd w Crispi'ego miał sobie powierzoną rewizję rzymskiej administracji miejskiej. Minister wojny jenerał San Marzano zyskał niespodziewaną sławę wśród swoich współobywateli w Aleksandrji wyprawą przeciwko Ras Alulabowi. Tajemnicą zaś najgłębszą, jakie przymioty na kierownika ministerstwa spraw wewnętrznych może mieć dotychczasowy gubernator wojskowy Erytrei, jenerał-major Baratieri, cieszący się zresztą opinją wykształconego oficera; z powierzchowności sądząc, Baratieri powołany jest do wszystkiego innego raczej, jak do zrozumienia subtelności sztuki dyplomatycznej."

Jedyną wybitniejszą pod względem politycznym postacią, prócz samego Zanardelli'ego, jest minister robót publicznych, Fortis, który odegrał wybitną rolę już w 1887 roku, wówczas, kiedy Crispi dążył do utworzenia stałej większości parlamentarnej. Przekonaniami należy Fortis do obozu radykalnego, był nawet przewódcą umiarkowańszej frakcji skrajnej lewicy, z usposobienia jednak jest pojednawczy i dlatego radykalizm jego nie jest ani rażący, ani nawet wyraźny. *Don Chisciotte* przypuszcza, że Zanardelli wystąpi ze wspaniałym programem i sam jeden przystąpi do jego zrealizowania, umyślnie więc dobrał ludzi nic nieznaczących. *Popolo Romano* do ostatniej chwili uważał za rzecz wprost niemożliwą, żeby lista ta mogła być autentyczną. *Italie* zaprzecza pogłosce, jakoby Zanardelli przyjął misję utworzenia nowego gabinetu tylko pod warunkiem ewentualnego rozwiązania izby. Parlament zostanie zwołany na dzień 7. grudnia.

Z prowincji.

(*F. L.*) **Zaleszczyki** 1. grudnia. (*Obchód rocznicy narodowej. — Pożegnanie i przeniesienie*). Z inicjatywy naszego „Sokoła" odbyło się w środę o godz. 10 rano w rz. kat. kościele parafialnym uroczyste nabożeństwo żałobne za dusze poległych bohaterów w powstaniu listopadowem, celebrowane przez ks. proboszcza Marcina Kaweckiego. Przy katafalku, na którego trumnie uwieńczonej widniała krakuska amarantowa, na karabeli skrzyżowanej, ugrupowali się członkowie „Sokoła", którzy po raz pierwszy wystąpili publicznie w stroju sokolskim, prezentując się dziarsko pod przewodnictwem swego prezesa p. Antoniego Bielańskiego, który imponującym, prawdziwie marcjalnym swym wyglądem, powszechną zwracał uwagę. Publiczności, nawet zamiejscowej, w stosunku do lat ubiegłych, było bardzo wiele. Tak powinno być rokrocznie. Datki ofiarne dla weteranów zbierała w czasie nabożeństwa w asystencji p. Bielańskiego, pani notarjuszowa Kazimira Grossowa. Przyniosły one 25 zł. Po nabożeństwie odśpiewano „Boże coś Polskę".

Od dłuższego dni szeregu przedmiotem najserdeczniejszych owacyj pożegnalnych jest adjunkt sądowy p. Hipolit Fedorowicz, przeniesiony do Lwowa. Już z Gródka, skąd p. F. do nas przybył, poprzedziła go fama, jako człowieka pięknego charakteru, wielce miłego w stosunkach towarzyskich — prawego sędziego, zacnego Rusina z krwi i kości, dla brata Lecha pełnego miłości. W czasie jednorocznego między nami pobytu p. Fedorowicz swem postępowaniem w życiu publicznem i prywatnem powyższą famę nietylko zupełnie usprawiedliwił, lecz tak dalece spotęgował, iż wszyscy, jak po utracie najlepszego i najwierniejszego przyjaciela i jakby członka rodziny, wielce są zasmuceni, prosząc Boga o zdroje błogosławieństw na dalszą drogę życia jego, które się tak pięknie dotąd zaznaczyło.

Również przeniesiony został do Białej komendant posterunku tutejszej żandarmerji, wachmistrz p. Emil Biliński, który postępowaniem swojem pełnem taktu w stosunkach służbowych i pozasłużbowych, zjednał sobie mir powszechny, przychylność i życzliwość największą w kołach inteligencji miejscowej i w okolicy.

Turka 30. listopada. (*Akcja ratunkowa. — Uznanie dla rady powiatowej. — Pokątne pisarstwo. — Sędzia powiatowy. — Obchód narodowy*). Kto widział w dni kilka po strasznej powodzi miasteczko nasze i okolice, dziś by jej prawie nie poznał, z domów, powodzią zabranych, a było ich tu co najmniej kilkaset, już wiele odbudowano, nędzę zaś ludności stara się tutejsza rada powiatowa, inteligencja miejscowa i okoliczna i starostwo wszelkiemi sposobami do minimalnych rozmiarów ograniczyć; o zapobieżeniu bowiem jej zupełnem mowy być nie może, gdyż szkody, jakie powodzie tu w bieżącym roku wyrządziły, na setki tysięcy obliczać potrzeba. I tak: między najbiedniejszych rozdzielane zostają bądź datki w gotowych pieniądzach, bądź datki w artykułach żywności; dla tych zaś, którzy tylko chwilowo dotknięci zostali wskutek klęski tej niedostatkiem, stara się rada powiatowa o potrzebny tani kredyt i w tym celu w ostatnich czasach uchwaliła na walnem zgromadzeniu zaciągnięcie pożyczki komunalnej w kwocie 20.000 zł., która ma być w drodze pożyczek między powodzian rozdzieloną, administracja zaś całej tej pożyczki ma być powierzoną tutejszemu towarzystwu zaliczkowemu. Dzięki tejże radzie powiatowej także z setek mostów, które uszkodziła lub zabrała powódź, przeważną część naprawiono lub odbudowano, a energja, z jaką przystąpiono do przywrócenia komunikacyj pocztowych, każe nam nie bez racji przypuszczać, iż w ciągu kilku miesięcy wiosennych drogi do pierwotnego stanu przywrócone zostaną, na którym to pospiechu wielce zyska ludność tutejsza, otworzy jej się bowiem pole do zarobku przy przewozie materjału drzewnego, którego przy obecnym stanie dróg w znacznej części jest pozbawiona.

Za wszystkie te już poczynione starania około dobra powiatu, należy się tutejszej radzie powiatowej prawdziwe uznanie i wdzięczność ze strony ludności powiatu, a że i na przyszłość będzie równie się troszczyła o dobro powiatu, jesteśmy prawie pewni, a zwłaszcza wobec przybycia jej nowej znakomitej siły w osobie jednogłośnie obranego nowego członka, tutejszego notarjusza, p. Artura Pędrackiego.

W jednym z poprzednich artykułów *Dziennika Polskiego* poruszoną była kwestja rzeczywiście pod ówczas nas żywo obchodząca, pokątnego pisarstwa. Otóż dziś z prawdziwem uznaniem trzeba na tem samem miejscu zanotować, że wskutek energicznego postępowania tutejszego naczelnika sądu, p. W. Prokopczyca, plaga ta prawie zupełnie w ciągu kilku tygodni znikła; szkoda tylko, że tenże pan naczelnik sądu powiat nasz zamierza opuścić. Na wypadek jednak, gdyby władze wyższe w uznaniu jego prawdziwych zasług żądaną przezeń nową posadę mu nadały, zwrócić musimy uwagę tych władz, iż przy wyborze następcy jego tu szczególniej pod wzgląd muszą wziąć tę okoliczność, iż stanowisko naczelnika tutejszego sądu jest nader trudne i takowe powierzone być powinno człowiekowi, znanemu z bezstronności, a w szczególności na polu kwestyj narodowościowych, nie trafny bowiem wybór w osobie następcy p. W. Prokopczyca w powiecie całym tylko rozgoryczenie i niesnaski, zwłaszcza między ludnością polską i ruską wywołaćby musiał.

Pisząc o stosunkach powiatu turczańskiego, trudno nam przemilczeć o duchu patrjotycznym naszej ludności polskiej, dzięki której w rocznicę powstania listopadowego urządzone zostało nabożeństwo za poległych za tę świętą sprawę narodową, w czasie którego złożono na rzecz weteranów kwotę 19 zł. Kwotę tę przesłano następnie odnośnemu komitetowi. Szczupła garstka tutejszych Polaków prawie jak jeden mąż stanęła około gustownie herbami narodowemi przybranego katafalku, a po odprawieniu nabożeństwa i wspaniałej mowie, jaką uczcił tutejszy proboszcz poległych bohaterów, odśpiewała z prawdziwem przejęciem chorał i hymn „Boże coś Polskę".

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.
Czwartek 7. grudnia.
Teatr hr. Skarbka: „Jedno słowo do ministra", komedja w 1 akcie H. Langera'a — „Pajace", opera w 2 aktach z prologiem, słowa i muzyka R. Leoncavall'a. Występ pp.: Al. Myszugi i Gabrjela Górskiego. Początek o godz. 7. wieczorem.

Nekrologja. Tekla z Rogójskich Gaszyńska, żona adwokata krajowego w Chrzanowie, przeżywszy lat 29, zmarła onegdaj w Chrzanowie. — We Wiedniu zmarł w tych dniach niejaki Hessky, jedna z typowych figur Wiednia. Był on dziennikarzem, radcą zawiadowczym jednej papierni, a przedewszystkiem agentem, który posiadał wszelkie tajemnice prasy wiedeńskiej. Prasa ta, jak wiadomo, żyje nietylko z prenumeraty i anonsów, ale i z... rubryki ekonomicznej. Hessky więc był pośrednikiem między prasą a bankami, kolejami, towarzystwami akcyjnemi, różnemi przedsiębiorstwami i t. p. Hessky robił wszelkie umowy, on też rozdzielał udziały t. zw. „Betheiligungen." Działalność Hessky'ego na tem polu trwała od roku 1872 aż dotąd, jakkolwiek w miarę, jak dzienniki zaczęły te interesa załatwiać samodzielnie, pośrednictwo agenta stawało się zbytecznem. Hessky słynął z brzydoty, a córki jego—z piękności. Studenci wiedeńscy nazywali go swoim ojcem, był bowiem dla nich zawsze bardzo uczynnym. — Ks. Jan Skobielski, gr. kat. proboszcz w Liszni koło Drohobycza, były katecheta gimnazjalny w Samborze, zmarł w 69 roku życia, a 41 kapłaństwa. — Jakób Zanini, kierownik zakładu kamieniarskiego p. Schimsera, zmarł we Lwowie.

Kalendarz. Czwartek (7.): Ambrożego. Wschód słońca o godzinie 7 minut 42, zachód o godzinie 4.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), lisy, borsuki i zające, słonki, jarząbki, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Mianowania. Namiestnik zamianował kancelistę policyjnego w Krakowie, Józefa Gawrona, oficjałem policyjnym, oraz kancelistę sądu obwodowego w Nowym Sączu, Walentego Świadkowskiego, kancelistą policyjnym, w etacie dyrekcji policji w Krakowie.

Walne zgromadzenie Bractwa N. P. Marji Królowy Korony Polskiej. W niedzielę 3. bm. odbyło się w sali ratuszowej doroczne walne zgromadzenie Bractwa NP. Marji Królowy Korony Polskiej, wobec licznie zebranych członków Bractwa, a pod przewodnictwem najdost. promotora i szczególnego opiekuna stowarzyszenia, JE ks. arcybiskupa Issakowicza.

W zastępstwie ks. sekretarza, odczytał sprawozdanie z czynności całorocznych wszystkich oddziałów Bractwa dr. Żuliński. Prof. Maksymiljan Thullie przemawiał z kolei o wychodźtwie z Polski, przytaczając wymowną statystykę o rocznych setkach tysięcy emigrantów i wskazując na konieczność zaopiekowania się tym tłumem ziomków, którzy w Ameryce tak często giną materjalnie i moralnie dla wiary i narodu. — Ks prof. Gnatowski miał następnie referat o wiecu katolickim w Krakowie.

Po wyczerpaniu porządku dziennego przystąpiono do wyborów. Ksiądz arcybiskup oznajmił kilku serdecznemi słowy, że ze względu na wiek podeszły i stargane pracą siły, składa promotorstwa, ale nie przestanie i dalej należeć do Bractwa, wspierać go łaską, radą i modlitwą. Jako następcę zaproponował posła sejmowego, członka Wydziału krajowego, p. Edwarda Jędrzejowicza. Wybór przyjęto przez aklamację, a nowo wybrany promotor dał wyraz ogólnemu uczuciu, składając JE synowskie podziękowanie i hołd za tak długą, tak gorącą, pełną zasług i owoców pracę dla Bractwa, a następnie zaproponował zebranym, aby wszystkich trzech najdostojniejszych księży arcybiskupów uprosić na protektorów Bractwa.

Do nowego wydziału weszli z jednomyślnego wyboru następujący członkowie, oprócz prezesa Edwarda Jędrzejowicza: dr. August Balasits, ks. dr. Bilczewski, ks Łukasz Bobrowicz, dr. Robert Czaykowski, ks. Jan Gnatowski, książę Stanisław Jabłonowski, dr. Antoni Kalina, profesor Michał Lityński, dr. Bronisław Łoziński, Stanisław Markiewicz, ks. dr. Jan Siemieński, profesor Maksymiljan Thulie, ks. dr. Hilarjon Wacyk i dr. Józef Żuliński.

Posagi dla moralnych dziewcząt. Wydział krajowy ogłosił konkurs na trzy posagi po (251 zł) z fundacji posagowej śp. Maksymiljana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich dla biednych moralnie się prowadzących dziewcząt, córek mieszczan wszystkich miast i miasteczek galicyjskich, z wyjątkiem miast Lwowa i Krakowa.

Posagi te przeznaczone są dla biednych moralnie się prowadzących dziewcząt mieszczańskich, córek mieszczan jednego z miast i miasteczek galicyjskich z wyjątkiem Lwowa i Krakowa, wyznania katolickiego, które siedemnasty rok życia ukończyły, a dwudziestego czwartego roku życia nie przekroczyły. Wiek obliczony zostanie według daty losowania (7. kwietnia przyszłego roku). Obrządek nie stanowi różnicy.

Pierwszeństwo będą miały sieroty bez ojca i matki, w braku zaś takich, sieroty bez ojca, lub matki, mające liczne rodzeństwo.

Rozdanie posagów nastąpi w drodze losowania, które odbędzie się w rocznicę śmierci fundatora śp. Maksymiljana Siemianowskiego tj. w dniu 7. kwietnia przyszłego roku w Wydziale krajowym, w obecności delegata namiestnictwa, bez współudziału kandydatek.

Po dokonaniu losowania zostaną posagi ulokowane na książeczki wkładkowe galic. Kasy oszczędności na imię właścicielek opiewające i złożone do depozytu odnośnego sądu opiekuńczego.

Osoby, które raz zostały z tej fundacji wyposażone, nie mogą się po raz wtóry o posag ubiegać. Dziewczęta, które chcą się ubiegać o posag z niniejszej fundacji, mają wnieść swe prośby do Wydziału krajowego, jako władzy rozstrzygającej o dopuszczeniu do losowania, najdalej do dnia 28. lutego przyszłego roku i załączyć do nich: 1. metrykę chrztu, 2 świadectwo moralności, 3 świadectwo ubóstwa, stwierdzające oraz wyraźnie, że rodzice petentki zmarli, a względnie, że przy życiu pozostają i podające dokładnie ilość rodzeństwa petentki, 4. dowody, iż ojciec petentki był przynależnym do jednej z galicyjskich gmin miejskich, z wyjątkiem miast Lwowa i Krakowa.

Podania, wniesione po terminie, albo też niezaopatrzone w wymagane dokumenty, zostaną odrzucone.

Ku uczczeniu 220 rocznicy założenia „Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej" odbędzie się dnia 8. grudnia b. r. wieczorek muzykalno-deklamacyjny w lokalu stowarzyszenia przy ulicy Czarneckiego.

Domy dla robotników. Kolej państwowa na wystawie krajowej we Lwowie, przedstawi plastycznie za pomocą kartonów całą kolonję dla robotników w Nowym Sączu zbudowaną, tj. domki dla maszynistów, bremzerów, konduktorów i robotników warsztatowych.

Śledztwo dyscyplinarne z powodu demonstracji przeciwko ks. metropolicie, zarządzone przez senat uniwersytetu wiedeńskiego, w tych dniach — jak donosi *Hałyczanin* — zostało ukończone. Oprócz dwóch sprawców demonstracji, Aleksiejewicza i Jaworskiego, wykluczonych z uniwersytetu, pociągnięto jeszcze do odpowiedzialności 11 akademików ruskiej narodowości, z których 10 uwolniono od wszelkiej winy, a jeden otrzymał naganę od senatu akademickiego. Ministerstwo spraw wewnętrznych, według tegoż dziennika, uwzględniło rekurs „Siczy", rozwiązanej przez namiestnictwo dolno-austrjackie i takową restytuowało.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była — 1·7°C, najwyższa — 10·0°C., najniższa + 2·2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku połudn.-zachodni, o średniej prędkości 4 m/sek.; średnia temperatura doby pozostanie około — 2°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 80 proc.; opadu nie będzie, pogoda.

Henryk Siemiradzki ogłasza, że nie otrzymał propozycji co do objęcia posady dyrektora szkoły sztuk pięknych w Krakowie, a tem mniej stara się o nią.

Szczegół o Matejce. W chwili, gdy każdy drobny szczegół, odnoszący się do mistrza Matejki, osobne, a rzewne budzi uczucie, przypomnieć się godzi pamiątkę, znajdującą się w Przeworsku, gdzie ojciec wielkiego malarza, przybyły z Czech, jako nauczyciel muzyki, przebywał w domu ks. Henryka Lubomirskiego. I późniejszy mistrz nasz dłużej tam dzieckiem mieszkał, a w pokoju, przezeń zajmowanym, po dziś dzień na szybie djamentem niewprawna ręka chłopięcia wyryła przeznaczone do nieśmiertelności imię: *Jan Matejko*. Łatwo sobie wystawić, jaką cenę przywiązują dzisiejsi właściciele Przeworska, księstwo Andrzejowie Lubomirscy, do okna, zawierającego tak miłą i drogą pamiątkę.

W Kołomyi trybunał sędziów przysięgłych skazał na karę śmierci włościankę Annę Wolańską, oskarżoną o uduszenie własnego męża i Paraszkę Roszkową, oskarżoną o współudział w tej zbrodni. Matce przy mordowaniu ojca, pomagała jej córka Katarzyna, którą ze względu na jej młody wiek skazano tylko na 9 lat więzienia.

Telefony zaprowadzone zostaną wkrótce w Kołomyi, gdyż się zgłosiła już dostateczna liczba abonentów. Kołomyja otrzyma także połączenie telefoniczne z Peczeniżynem.

Sanoczanie zawiązali komitet dla zebrania funduszu na uorganizowanie miejskiej ochotniczej muzyki.

W Przemyślu odbył się w sobotę wieczorek ku uczczeniu rocznicy śmierci Adama Mickiewicza, urządzony staraniem tamtejszej „Czytelni naukowej." Wieczorek zagaił wiceprezes Czytelni p. komisarz Bir, poczem nastąpił odczyt p. Józefa Bornsteina, redaktora *Myśli*: „O myśli społecznej w Konradzie Wallenrodzie." Produkcje muzyczne i wokalne dopełniły całości pięknego wieczorku.

Światło elektryczne w wagonach. Jeneralna dyrekcja kolei państwowych poleciła zarządom kolejowym, aby jak najrychlej zaprowadziły próbne oświetlenie pociągów kolejowych światłem elektrycznem.

Ze Szczawnicy. Miłośników Pienin, tego najpiękniejszego ustronia Szczawnicy, ucieszy wiadomość, iż droga, zbudowana przez śp marszałka dra Zyblikiewicza, przez Pieniny do Czerwonego klasztoru, a tegorocznym wylewem Dunajca zniszczona, staraniem dzierżawcy Szczawnicy p. Feliksa Wiśniewskiego, a kosztem kraju naszego, oraz rządu węgierskiego w jednej, zaś p. Wiśniewskiego w drugiej połowie, będzie nietylko naprawioną, ale nadto tak rozszerzoną, [illegible]

Cholera. [illegible]

Szkoła kucharsko gospodarcza. [illegible]

Pustelnik. [illegible]

Napady na pociągi. [illegible]

Starożytna świątynia w Sofji, gdzie spoczną śmiertelne szczątki hr. Hartenau, nosi nazwę św. Jerzego. Wybudowano ją na dwa stulecia przed narodzeniem Jezusa Chrystusa, była świątynią pogańską i dopiero w szóstem stuleciu Konstantyn Wielki zamienił ją na chrześcijańską. Po wzięciu Sofji przez Turków, kościół św. Jerzego przez dłuższy czas był meczetem [illegible] Gmach ten obecnie jest mocno zrujnowany. Mury, miejscami dochodzące do 1·70 metra grubości, noszą na sobie piętno architektury rzymskiej. Podobno powstał zamiar zupełnego odnowienia tej najstarszej ze świątyń bułgarskich.

Wystawa szwajcarska. W r. 1896 odbędzie się wystawa szwajcarska. Rada związkowa wyznaczyła subwencję 900.000 marek.

Św. Mikołaj w kasynie miejskiem. Jak co roku, tak i teraz patron grzecznych dzieci w towarzystwie nieodłącznem djabła i anioła, stanowiących awangardę jego świty, zawitał do kasyna. [illegible] Wielka radość, uciecha, śmiech i gwary nastąpiły po rozdaniu fantów.

Donośny głos p. Pilło odezwał się wśród dziatwy, która wezwano do uformowania koła; rozpoczęły się marsze, ewolucje, tańce, znakomicie urozmaicone. [illegible]

Promocja „sub auspiciis imperatoris". Od czasu Marji Teresy, (a odtąd promocje *sub auspiciis imperatoris* się datują) było na uniwersytecie wiedeńskim tylko dwóch słuchaczy medycyny, którym ten zaszczyt przyznano. Pierwszym był dr. Ryszard v. Braun, syn zmarłego radcy dworu — zaś drugim jest dr. Franciszek Jerzy Henryk Horn, który w dniu 2. bm. tym najwyższym zaszczytem akademickim odznaczony został.

Po mowie powitalnej, wygłoszonej przez radcę dworu [illegible], zabrał głos dziekan profesor Vogl i w ciepłych i serdecznych słowach do kandydata przemówił. [illegible] *sub auspiciis imperatoris* [illegible] pierścień brylantowy z inicjałami cesarskiemi.

W końcu mile nam jest nadmienić, że p. dr. Franciszek Horn, jest Lwowianinem i synem byłego kupca p. Antoniego Horna.

Budowa wzorowej rzeźni miejskiej i targowicy dla bydła w naszem mieście doczeka się już wkrótce pomyślnego załatwienia. Komisja specjalna, wybrana dla tej sprawy, [illegible] głównie do Niemiec — profesora Szpilmana, radcę budown. Goreckiego, sekretarza B. Ostrowskiego i weterynarza p. prof. Kubickiego, celem zbadania urządzeń tamtejszych rzeźni, targowic, [illegible] i zebrania materjałów do opracowania szczegółów [illegible] wiosną 1894 r. ma być rozpoczęta.

Ciekawy profesor. *Nowosti* przytaczają mowę profesora [illegible] Wasiljewa, którą miał do słuchaczów po ukończeniu kursów. [illegible] radził [illegible], co następuje:

„Żądajcie od każdego pacjenta dziesięć rubli za wizytę, [illegible] rubli. Gdyby zaś kto nie mógł zapłacić dziesięciu rubli, to leczcie go za darmo, a będzie wam za to wdzięczny."

Ciekawa rzecz, ilu z tych młodych lekarzy umarłoby z głodu?

Korespondencja redakcji. *„Kandydat w Stanisławowie"*. Bezimiennych doniesień z zasady nie umieszczamy. Zresztą, jest to sprawa natury czysto osobistej.

W zakładzie kąpielowym św. Anny przy ulicy Akademickiej l. 10, otwartą została wczoraj na nowo ulepszona łaźnia parowa i kąpiele rzymsko-iryjskie. Łaźnia uległa gruntownej rekonstrukcji i restauracji, a między innemi ulepszono wodociągi i tusze, oraz odnowione wszelkie urządzenia.

Biletów na odczyt Miriama (p. Zenona Przesmyckiego) w wielkiej sali ratuszowej, dostać można w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta i H. Altenberga we Lwowie, nadto w dniu prelekcji przy kasie. Ceny biletów są następujące: Krzesło 1-rzędne 2 zł., krzesło 2-rzędne 1 zł., miejsca siedzące na galerjach 60 ct., miejsce stojące w parterze 50 ct. (dla członków czytelni akademickiej 30 ct.) Na całą serję odczytów (3 prelekcje): krzesło 1-rzędne 4 zł., krzesło 2-rzędne 2 zł., miejsce siedzące na galerjach 1 zł. 20 ct., miejsce stojące na parterze 1 zł. (dla członków czytelni akad. 60 ct.). Część dochodu przeznacza Miriam na korzyść czytelni akad. we Lwowie.

Na pomnik Mickiewicza w Karlsbadzie złożyli: F. Podlewski 5 zł. X. Y. 2 zł. I. Rosenblat 5 zł. L. L. 25 zł. Wicenty Rahowski 5 zł. Dr. Fuchs 5 zł. Stirkmar, aptekarz z Krakowa 10 zł. [illegible] 3 zł. [illegible] Dawid Pezner ze Lwowa 3 zł. [illegible] (D. z.)

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertuar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek przedstawienie rozpocznie „Jedno słowo do ministra", komedja w 1 akcie H. Langer'a; zakończy „Pajace" opera w 2. aktach z prologiem, słowa i muzyka R. Leoncavall'a, w tłumaczeniu A. Kitschmana. Występ pp.: Aleksandra Myszugi i Gabrjela Górskiego; jutro w piątek o godzinie pół do 4 popołudniu „Gorąca krew", wodewil w 3. aktach, z 7 odsłonach [illegible], muzyka Hugo a Schenk'a; o godzinie 7 wieczór po raz trzeci „Na wyżyny" (*Auf der Höhe*), dramat w 5. aktach Ludwika Ganghofer'a. (Z repertoru wiedeńskiego „Volkstheatru").

Z teatru. Piękny dramat Ludwika Ganghofera „Na wyżyny" [illegible]

Dziś we czwartek znakomita opera Leoncavalla pt.: „Pajace" z p. Aleksandrem Myszugą i Gabryelem Górskim. Rozpocznie przedstawienie „Jedno słowo do ministra" [illegible]

Odczyty. Miriam p. Zenon Przesmycki [illegible] „Czytelni akademickiej" we Lwowie. [illegible]

„Kwestja żydowska w świetle etyki". [illegible] dr. Leopolda Caro [illegible]

Prof. Wolfsthal we Wiedniu. Koncert profesora konserwatorjum lwowskiego, M. Wolfsthala, we Wiedniu [illegible] prawdziwy mistrz, oddaje on swój niezwykły artyzm na usługi wykonania, pełnego zrozumienia i odczutego gorąco. Może on ogromnie wiele i stąd owa spokojna pewność siebie, uświetniająca w wysokim stopniu brawurę". — *Fremdenblatt* donosi, że koncert Wolfsthala „miał nadzwyczajne powodzenie, a publiczność, nader licznie zebrana, dziękowała artyście hucznemi oklaskami. Dr. Hirschfeld, znakomity krytyk wiedeński, pisze w *Tagblacie*: „Wielką techniczną zręcznością imponował skrzypek pan M. Wolfsthal ze Lwowa. Grał utwory Wieniawskiego etc. z perlistą szybkością i okazał przedewszystkiem świetne staccato".

Ostatnie wiadomości.

Według lwowskiego korespondenta *N. fr. Pr.*, dopiero przy najbliższej sesji Sejmu kraj. zostanie rozstrzygniętą definitywnie kwestja czy klub ruski w radzie państwa przystąpi do „słowiańskiej koalicji". Narazie projekt ten spotyka się z silną opozycją zarówno moskalofilów (*Altruthenen*) jak narodowców (*Jungruthenen*). Nawet ci z Rusinów, którzy radziby mieć w rękach jakiegoś atuta przeciw Polakom, nie bardzo jednak zachwycają się współdziałaniem z mięszanem towarzystwem nowego klubu słowiańskiego. Co do posłów ruskich: Barwińskiego, Podlaszeckiego, Ochrymowicza i Mandyczewskiego, to wiadomo, że oni pod żadnym warunkiem nie przyłączą się do koalicji. A pp. Romańczuk i Teliszewski mają być jeszcze w tej mierze niezdecydowani.

Na posiedzeniu mężów zaufania, należących do tych grup poselskich, z których ma być utworzoną antikoalicja, reprezentanci młodoczescy wskazali na te sprawy, które należałoby przyjąć do wspólnego programu opozycyjnej koalicji. Są one następujące: przeprowadzenie zupełnego równouprawnienia, powszechne i bezpośrednie prawo głosowania, wreszcie opieka nad interesami narodów słowiańskich. To miałyby być punkta zasadnicze dla komisji parlamentarnej, wybranej z łona koalicji słowiańskiej.

Poseł do parlamentu szwedzkiego dr. Bergström bawił przez ciąg ostatnich 14 dni we Wiedniu. Dr. Bergström jest przewódcą ruchu wyborczego w Szwecji, kierowanego przez stronnictwo liberalno-radykalne i socjalno demokratyczne. We Wiedniu konferował z rozmaitymi radykałami, celem poinformowania się o stanie kwestji wyborczej w Austrji.

Z Berlina, rzekomo na podstawie z najlepszego źródła pochodzących informacyj, otrzymuje *Magdeburger Zeitung* zapewnienie, że rząd pruski zamierza w radzie związkowej wystąpić ze stanowczą opozycją przeciwko zatwierdzeniu uchwalonego przez parlament wniosku Hompescha o przywróceniu zakonu OO. Jezuitów w granice państwa niemieckiego. Czy i o ile opozycja ta okaże się skuteczną, nie przesądza tego korespondent magdeburgskiego dziennika; zaznacza wszakże — że w łonie rady nie zabraknie bardzo poważnych głosów, które się oświadczą za nadaniem mocy prawnej uchwale parlamentu, tak iż prawdopodobieństwo całkowitego zwycięstwa wniosku centrum bynajmniej nie jest wykluczone. *Vossische Ztg.* przywrócenie Jezuitów nazywa ostatnim krokiem na drodze do Kanossy i daje wyraz oczekiwaniu, iż przyjęcie wniosku Hompescha wywoła w całym kraju „podobne rozdrażnienie," jak projekt szkolny hr. Zedlitza, jest to zatem zapowiedź, że rozpocznie się znowu sztuczne i agitacyjne wydobywanie manifestów, którym zostanie nadane nieprawdziwe znaczenie głosu większości ludu. *Dies nefastus* nazywa *Börsen Zeitung* dzień 1. grudnia, wzywając równocześnie rządy związkowe, „aby okazały więcej zrozumienia narodowego honoru i godności niż parlament."

Nowe ministerstwo serbskie będzie, o ile dotychczas wiedzieć można, gabinetem Dokicza bez Dokicza. Przesilenie gabinetowe nie było dla belgradzkich kół politycznych niespodzianką; przewidywano je oddawna i czekano nawet na nie z pewną niecierpliwością. Wiceprezydent Katics odczytał pismo jenerała Gruicza, zawiadamiające o dymisji gabinetu na niedzielnem posiedzeniu skupczyny. Ponieważ król dymisję przyjął i tylko do dalszego rozporządzenia polecił dotychczasowym ministrom prowadzić sprawy bieżące, skupczyna odroczyła się na czas nieograniczony. Powołanie nowego ministerstwa Gruicza ma być rzeczą oddawna już postanowioną; w gabinecie pozostaną po większej części dotychczasowi ministrowie.

Rada państwa.

Koło polskie desygnowało na posiedzeniu z dnia 5. b. m. do komisji reformy wyborczej Pinińskiego i Henzla. Następnie odbyło się poufne posiedzenie w sprawie stanowiska Koła względem koalicji słowiańskiej i względem klubu ruskiego.

We wtorek wieczór obradowała komisja budżetowa nad powyższem przedłożeniem rządowem. Piniński i Romańczuk domagali się podwyższenia zapomogi dla Galicji. Po wyjaśnieniu ministra Baquehema, że dalsza zapomoga nie jest wykluczoną, przedłożenie uchwalono bez zmian.

Komisja budżetowa uchwaliła dalej, zmienioną przez izbę panów ustawę, dotyczącą utworzenia wydziału medycznego na wszechnicy lwowskiej

(Telegramy „Dzien. Polskiego.")

Wiedeń 6. grudnia. (*Z izby posłów.*) W dalszym ciągu dyskusji nad ubezpieczeniem robotników przemawiał p. Lewicki. Mowca wyraził swą radość z tego powodu, że także i nowy rząd przyjął w swój program przeprowadzenie reform socjalnych. Socjalne reformy są pierwszym obowiązkiem współczesnego państwa. Dzisiejsze przedłożenie może być tylko uważane, jako pierwszy krok do rozszerzenia instytucji ubezpieczenia od wypadków, a niebawem musi także nastąpić ubezpieczenie na wypadek starości i niezdolności do pracy. Mowca oświadcza imieniem swego stronnictwa, że będzie ono głosowało za zawartem w projekcie rozszerzeniem instytucji ubezpieczenia od wypadków.

Tylko przeciw zamierzonemu przez rząd wciągnięciu przemysłu budowlanego należy zająć stanowisko odporne, znaczyłoby to bowiem jeszcze większe obciążenie i tak już bardzo obciążonych drobnych przemysłowców. Nawet i w tem ograniczeniu, w jakiem komisja chce uboczny przemysł budowlany zobowiązać do ubezpieczania od wypadków, nie może to być przyjętem.

Ministerstwo spraw wewnętrznych powinno do przybocznej rady ubezpieczeń (*Versicherungsbeirath*) powoływać także robotników, dla których przecie instytucja ta została stworzoną.

Koszta zarządu instytucji ubezpieczeń od wypadków są zanadto wysokie. Prezesi towarzystw ubezpieczenia od wypadków powinni przecie urząd swój uważać jako honorowy i nie kazać sobie z pieniędzy wdów i sierot wypłacać djet i kosztów podróży. To jest, co nazywa się: *noblesse oblige* (*żywe oklaski*).

Po przemówieniu zastępcy rządu Plapparta, wybrano mówców generalnych: Morseya *contra*, a Baernreithera *pro* i odroczono rozprawy do dnia dzisiejszego. Do poniedziałku będzie pauza w pracach parlamentarnych, poczem na porządek dzienny przyjdą ustawy wyjątkowe.

Wiedeń 6. grudnia. (*Z izby posłów.*) W izbie ciągnie się dalej rozprawa nad ubezpieczeniem robotników od wypadków.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 6. grudnia. Jak donoszą z Monachjum, odbyły się w tych dniach w Genui zaślubiny księżniczki Elżbiety, córki Luitpolda i Giselli, a wnuczki cesarza, z baronem Ottonem Seefried, porucznikiem armji bawarskiej. 19 letnia księżniczka na balu dworskim poznała i pokochała młodego oficera, ale rodzice sprzeciwili się temu związkowi. Księżniczka w Ischlu zwierzyła się cesarzowi, który też wymógł dla niej rodzicielskie zezwolenie.

Paryż 6. grudnia. Dupuy wybrany został na wczorajszem posiedzeniu prezydentem izby 251 głosami przeciw 213 gł., które otrzymał Brisson.

Berlin 6. grudnia. W komisji członkowie centrum zgodzili się na traktat handlowy z Rumunją, zastrzegając się tem energiczniej przeciw traktatowi z Rosją.

Belgrad 6. grudnia. Gruics obejmie tekę spraw zewnętrznych, Wesnics oświaty, reszta ministrów pozostanie na swoich stanowiskach.

Sofja 6. grudnia. Proces Iwanowa o zamach na księcia odbędzie się jeszcze w grudniu. Śledztwo nie wykryło współwinnych.

Londyn 6. grudnia. W mieszkaniu niejakiego Schneidra, odkryto z okazji fantowania 24 funtów dynamitu. Schneider umknął.

Wiedeń 6. grudnia. Władysław Seredowski został mianowany prokuratorem we Lwowie.

Wiedeń 6. grudnia. Wczoraj po zamknięciu giełdy południowej notowano: kredyty 342·87; węg. kredyty 418·25; anglosy —·—; laenderbanki 251·20; sztacbany 310·12; lombardy 105·50; elbethale 240·75; tytoniowe —·—; alpiny 42·—; renta majowa 97·57; węg. złota 116·20; węg. koronowa 94·40; austr. koronowa 96·65; losy tureckie 49·75; uniony —·—.

Berlin 6. grudnia. Giełda wczorajsza, wiecz., kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 206·50 (342·69); lombardy 43·25 (105·76); węg. renta złota 94·60 (116·34); ruble 215·— (131·69).

Frankfurt 5. grudnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 278·37 (343·80); lombardy 87·75 (105·66); renta węg. złota 94·65 (116·40); koronowa —·— (—·—)

Wiedeń 6 grudnia. W kołach lewicy rozchodzi się pogłoska, że reforma wyborcza będzie wniesioną dopiero w jesieni. Rząd zamierza przeprowadzić przedtem reformę podatkową, ażeby reformę wyborczą przeprowadzić na podstawie nowej ustawy podatkowej.

Wiedeń 6. grudnia. Sejm galicyjski ma być zwołany 10. stycznia.

Wiedeń 6. grudnia. Sankcję monarszą otrzymał uchwalony przez Sejm galicyjski projekt ustawy, uzupełniającej postanowienia o zniesieniu prawa propinacyjnego.

Berlin 6 grudnia. Parlament niemiecki obradował wczoraj nad projektem rządowym o podwyższeniu należytości stemplowych. Przedłożenia tego bronił bawarski minister finansów.

Belgrad 6. grudnia. Król zatwierdził nową listę gabinetu serbskiego.

Petersburg 6. grudnia. Według carskiego ukazu, wydalenie żydów odłożone zostaje do 2. (13.) czerwca 1895. W szczególnych wypadkach mają jen.-gubernatorowie prawo, odłożyć wydalenie na czas jeszcze późniejszy.

Chan chiwiński, który tu już był podczas koronacji cara, przybędzie znowu z końcem maja.

Londyn 6. grudnia. *Standart* donosi z Shangaju: Chiny gotują się popierać czynnie politykę angielską co do Sjamu. Cztery angielskie okręty wojenne i kilka chińskich są w drodze do Bang bok.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 6. grudnia, godz. 2. min. —.

Akcje kred.	343·25	Gal. obl. prop.	—·—
Alpiny	45·25	Wied. losy	174·50
Kredyty węg.	418·25	Akcje tyton.	200·25
Anglobanki	152·50	4% Poż. kraj. z r. 1893	—·—
Uniony	255·—		
Ludwiki	217·—	Elbethale	240·50
Nordbany	288·50	Länderbanki	251·90
Lombardy	105·50	Renta zł. węg.	116·25
Losy tureckie	—·—	Bankvereiny	133·25
Staatsbahny	310·50	Austr. renta pap.	—·—
Czerniowieckie	263·—	Ruble	131·75

Przyjechali do Lwowa.

dnia 6. grudnia 1893 r.

HOTEL ZORZA. W. Gniewosz z Kontów. Hr. A. Męciński z Dukli. S. Moysa z Rudnik. A. Rakowski, G. Świeżawski z Królestwa Pol. S. Tustanowski z Żurawa, K. J. Lewandowski ze Szczurowa. B. Studziński z Tarnopola. P. Jakubenz z Łubkowiec. A. Kunz z Sopowa. K. Heinrich z Kołomyi. A. Meyer z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. M. Piniński z Koszyłowic, Hr. M. Kalinowski z Czeremuszna. K. Zaremba z Adamówki. Dr. Z. Frydman z Husiatyna. Dr. A. Janiszewski Kamionki. R. Stachórski z Krakowa.

HOTEL VIKTORIA. T. hr. Dzieduszycki z Zaleszczyk. Dr. M. Wechsler z Krakowa. E. Kuryłowicz z Rawy Ruskiej. I. Camoele ze Sławuty. S. Unreich z Wiednia. M. Mejblum z Brzeżan. M. Steinig z Trombowli. M. Vukowics z Wiednia.

HOTEL IMPERIAL. S. hr. Jabłonowski z Wereszczanki. L. hr. Dembicki z Jaworowa. R. hr. Drohojowski z Krukienic. I. hr. Tarnowski z Krakowa. K. hr. Orłowski z Rosji. E. br. Morond z Paryża. E. Pohorecki z Król. Pol. Dr. Kilarski ze Żmigrodu. I. Gizowska z Mokrzan. K. Lipiński z Sanoka. M. Ślósarski ze Stryja. K. Udrycki z Mostów.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś

Występ panów **Aleksandra Myszugi i Gabrjela Górskiego.**

PAJACE
(I' PAGLIACCI)

opera w 2. aktach z prologiem, słowa i muzyka R. Leoncavallo, w tłumaczeniu A. Kitschmana.

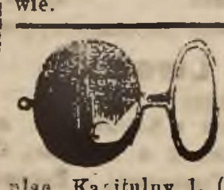
Osoby dramatu:

Canio, właściciel budy komedjańckiej	Myszuga
Nedda, jego żona	Kasprowiczowa
Tonio } pajace	Górski
Beppo }	Jerzyna
Silvio } wieśniacy	Kitschman
Nicolo }	Łomiński

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite po 1½ centa od wyrazu.

Smalec znakomity 1 kilo 68 ct., 1 kilo słoniny 66 ct. w handlu *Leonarda Soleckiego*, ul. Batorego l. 2, we Lwowie. 3



Dzwonki do sań, kuliste, niklowane po 90 ct. i zł. 1, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Wyborna chińsko-rosyjska herbata i proszek herbaciany, własnego wysiewu, rum bremski, śliwowicę starą, poleca *Karol Bałłaban*, we Lwowie.

Cylindry angielskie i Plessa, klaki rypsowe i atłasowe od 8 zł. Kapelusze czarne i brązowe w trzech fasonach. Kapelusze myśliwskie (Loden) od 2·40. Piórka do kapeluszy myśliwskich we wielkim wyborze polecają **T. Górski i S. Szydłowski**, Lwów, plac Marjacki 8, (róg Hetmańskiej). 5

KALOSZE petersburgskie, damskie, męskie i dziecinne, sprzedają najtaniej **S. Gabriel i J. Chlebownik** we Lwowie, plac Halicki l. 3.

Rządca ekonomiczny poszukuje umieszczenia od Nowego Roku. Przyjąłby także posadę rachmistrza lub kontrolora. Adres: Adamowicz, Brody 969

Fortepianów, pianin, cyter, najtańszy skład i wypożyczalnia. Zulińskiego 6, parter. *Kalinowski*. 987

Kandydat notarjalny, zdolny do substytucji poszukuje posadę. Adres: St. H. Dobromil poste restante. 990

Słuchacz filozofji (filolog) poszukuje lekcji w miejscu. Adres: S. S. poste restante Lwów. 992

1600 dębów materjałowych ma na sprzedaż Zarząd dóbr Telacze, p. Litiatyn. 976

Jak w dawnych latach tak i obecnie zamówienia na służbę dworską i miejską od nowego roku przyjmuje bióro *Świderskiego*, w Tarnowie. 911

Osoba w starszym wieku, umiejąca szyć dobrze suknie poszukuje miejsca w domu prywatnym i do zajęcia domowego. Adres: ul. Karmelicka l. 6.

Albin Solecki, we Lwowie, ulica Wałowa l. 11. Sprzedaje wszelkie towary, wchodzące w zakres handlu korzennego i mącznego, po cenach tak umiarkowanych, że tylko przedmioty liche albo fałszowane taniej sprzedawać można. Zamówienia z prowincji wykonuje starannie i niezwłocznie. 978

Cukiernia Józefa Lewickiego w Rzeszowie poszukuje zdolnego subiekta na czas dłuższy. 966

Najlepsze pierniki w świecie poleca Cukiernia Zimmera i Filja Rynek dom przechodni dawniej Andriolego. 986

Już wyszedł ilustrowany Kalendarzyk „Małego Światka" dla dzieci i młodzieży. Stosowny podarunek na św. Mikołaja i na Gwiazdkę. Cena 36 ct., z przesyłką 41 ct. — Do nabycia we wszystkich księgarniach i w Redakcji „Małego Światka", Lwów, plac Marjacki liczba 10.

Najtańszem i najlepszem pismem humorystycznem jest „SMIGUS". Prenumerata kwartalna wynosi we Lwowie 1 zł., na prowincji zł. 1·20. Każdy numer zawiera dodatek nutowy.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

2 pokoje duże, kuchnia. Kalecza 14.

7 pokoi, I piętro. Wałowa 31. 971

3 pokoje, kuchnia. Śnieżna 7. 988

Pokój z kuchnią i nyżą jest do wynajęcia. Skarbkowska 18. 991

3 pokoje z przedpokojem i kuchnią. **2** pokoje z przedpokojem i kuchnią. **1** pokój kawalerski. Ulica Gosiewskiego l. 6.

Trzy pokoje z werandą i przynależytościami, ulica Długosza 8, w parterze. 937

Salon i 3 pokoje z balkonem i przynależytościami, ulica Kraszewskiego 23, na pierwszem piętrze. 936

2 pokoje, alkierz, przedpokój, I. piętro, kawalerskie Grodzkich 2, róg Dominikańskiej rynku. 953

Zaraz do wynajęcia 3 pokoje z przedpokojem, kuchnią, nyżą, spiżarnią i werandą. Plac św. Jura nr. 7, lub przy ulicy Lipowej nr. 14. 994

Korespondencja prywatna.

B. Ch. Stare cierpienie wystąpiło z ogromną siłą; zagrożona ciężką operacją, w razie przeciwnym śmiercią, błagam, raz jeszcze chcę cię widzieć. Jestem wolna, jeżeli ty nie możesz przyjść do mnie, ja stawię się, gdzie każesz; — list proszę jak dawniej; 993

Rok założenia 1853.

August Schellenberg i Syn

Dom bankowy i kantor wymiany

we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 1.

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe,

PROMESY do ciągnienia 2. stycznia 1894 r. na LOSY kredytowe po 5 zł. wraz ze stemplem. Główna wygrana 300.000 koron i na **wiedeńskie losy komunalne** po 3 zł. 75 ct., wraz ze stemplem. Główna wygrana 400.000 koron.

Wydawnictwo gazety Losowań „NADZIEJA" Prenumerata roczna 1·50. Na prowincji zł. 1·80.

Zlecenia z prowincji załatwia się jak najtaniej odwrotną pocztą.

Najpiękniejszym podarunkiem gwiazdkowym dla starego i młodego jest

FOTOGRAFICZNY APARAT

Fabryka założona w 1856 r. *Eisenschiml & Wachtl.* *w Wiedniu, VII. Kaiserstrasse 62.*

Dla obrazów 9:12 ctm.	„Daguerre" Aparat ręczny z kasetką z materj. kompl.		zł. 13 —
	„Armee" Ręczny aparat	„ „ „	zł. 25·—
	„Mignon" Aparat statywny	„ „ „	zł. 15 —
Dla obrazów 13:18 c.	„Facile" Aparat statywny	„ „ „	zł. 28·—
	„Excelsior" Aparat statywny	„ „ „	zł. 50 —

Każdy może fotografować. 514 1—5

Treściwe objaśnienia znajduje się przy każdym aparacie.

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1006 1—?

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

PATENTA wszystkich krajów załatwia i sprzedaje przez władze autoryzowane biuro przywilejów inżyniera **C. Paulitschky** w Wiedniu I. Elisabethstrasse, 5.

Buchalter

ekonomiczny, 30 lat, żonaty, Czech absolwent szkoły rolniczej w Mödlingu, obznajmiony we wszystkich gałęziach gospodarstwa rolnego i lasowego, poleca się 2280 PP. Właścicielom. 1—6

Szanowne oferty uprasza nadsyłać pod **I. G.** do Administracji „Dz. Polsk."

LEŚNIK

młody człowiek, Polak, praktycznie i teoretycznie wykształcony (dyplom z Akademji leśnej w Tarencie, Saksonja) obecnie zatrudniony przy urządzaniu lasów w Niemczech, poszukuje od Nowego roku 1894, lub później posady, jako zarządca lasów, lub też asystent nadleśniczego, referencje pierwszorzędne.

Łaskawe oferty pod: S S. 32 — Hagenon in Mecklenburg — poste restante. 2274 1—2

JAN JARZYNA jubiler i złotnik we Lwowie, plac Marjacki poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Prawdziwej

Masy francuskiej

jedyny skład **tylko u Alojzego Hübnera** *we Lwowie, Rynek 38.*

Wszelkie inne fabrykaty są naśladownictwem. 2085 1—?



ŁYŻWY „Halifaks" zwykłe po zł. 1·40, ze stalowemi ostrzami zł. 2, niklowane zł. 3, z szerokiemi ostrzami polerowane zł. 3·25, niklowane zł. 5. Halifaks damskie z rowkami zł. 1·40, niklowane zł. 2·80. Merkur lub Helvetia zł. 3. Jackson Heynes polerowane fason Grätzki zł. 4·80, nikowane zł. 5·80. Rex zł. 6. Columbus zł. 9·50. Łyżwy zwykłe żelazne z paskami 90 ct. Paski tylne do łyżew, para 30 ct. **KLOZETY patentowane, pokojowe torfowe**, jedyne najzupełniej ubezwaniające, oraz różnych innych systemów

Wszelkie inne wyroby, obejmujące zakres handlu żelaznego, po cenach konkurencyjnych — poleca 1—18 2284

ANTONI HALSKI **handel żelazny** Lwów, Plac Marjacki l. 9.

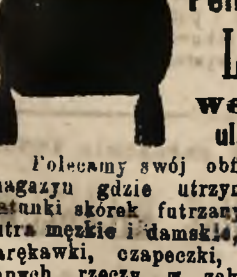
Otwarcie odnowionej i gruntownie ulepszonej

ŁAŹNI PAROWEJ i kąpieli

rzymsko-iryjskich.

nastąpi we wtorek 5. grudnia. **Wejście przez nową bramę.** Ul Akademicka l. 10 we Lwowie.

Zakład kąpielowy św. Anny.



Magazyn i Pracownia **FUTER** Feliks i Julian **LUBELSCY** **we Lwowie ul. Wałowa l. 3.**

Polecamy swój obficie zaopatrzony magazyn gdzie utrzymujemy możliwe gatunki skórek futrzanych, oraz gotowe futra mezkie i damskie, także kołnierze, zarękawki, czapeczki, czapki i wiele innych rzeczy, w zakres kuśnierstwa wchodzących, wykonanych podług najnowszych fasonów. 2079 1—4

Zarazem utrzymujemy dla wygody Szan. Publiczności materje na pokrycia futer męzkich i damskich.

Wszelkie zamówienia przyjmujemy i wykonujemy w jak najkrótszym czasie, ręcząc za trwałe i eleganckie wykonanie po cenach najumiarkowańszych.

Rum chinowy.

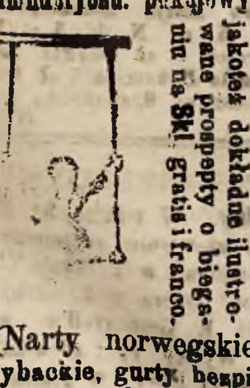
Jest to wypróbowany i pewny środek na porost włosów. Łysiny, nawet zadawnione, od działania rumu pokrywają się pięknym włosem, mały flakon 50 ct. i 1 zł. Laboratorjum chemiczne *Adolfa Pokornego*, magistra farmacji. Lwów, Wałowa 15.

Magazyn mód Michaliny Moysenbälter we Lwowie ulica Wałowa l. 6,

poleca szanownym paniom swoją pracownię strojów i **KAPELUSZY** na każdą porę **według najnowszych modeli paryskich.**

Zlecenia z prowincji załatwia się odwrotnie.

Fabryka i skład Aparatów gimnastyczn. pokojowych



Wiedeń I, Franz Josefs-Quai Nr. 13. Ilustrowane Cenniki jakoteż dokładne ilustrowane prospekty o bieganiu na Ski gratis i franco.

SKI (Narty norwegskie), Przyrządy rybackie, gurty bezpieczeństwa do okien, torby do zakupna i zbytkowe w składzie fabrycznym wyrobów powroźniczych

134 **Alois Singer.** 1—17



Łyżwy

„Halifax" bardzo dobre, para	zł. 1·50
ze stalowemi nożami	„ 2·20
ze szerokiemi nożami	„ 3·50
niklowane zwykłe	„ 3·50
z szerokiemi nożami	„ 5·50
damskie nie niklowane	„ 1·50
niklowane	„ 3·—
„Merkur" albo „Helwetia"	„ 3·20
„Merkur" damskie, niklowane z szerokiemi nożami	„ 6·—
„Jackson Haines" nie niklowane	„ 5·—
niklowane	„ 6·—
model z Grazu	„ 7·—
Łyżwy żelazne z rzemykami	„ 1·—

Para pasków do Halifax 30 ct. poleca w największym wyborze

Dla członków „Sokoła" i Towarzystw łyżwiarskich i uczni 10% opustu, lub franco do każdej stacji pocztowej.

Piotr Chrząstowski handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). Cenniki ilustrowane do dyspozycji.



Hr. Géza Esterhazy'ego Towarzystwo akcyjne dla fabrykacji koniaku **w Budapeszcie.** 2172 1—2

Pełno wpłacony kapitał akcyjny 640.000 koron.

Jest to największa fabryka KONIAKU w Monarchji austro-węgierskiej.

Koniak Esterhazy

jest ulubieńcem publiczności.

Czysty destylat wina.

Wiele uznań. Wyszczególniony dyplomami uznania krzyżami honor. i złotemi medalami.

Koniak Esterhàzy zalecany jest gorąco przez najsławniejszych lekarzy.

Do nabycia we Lwowie u St. Markiewicza i St. Wojciechowskiego; w Tarnowie u Tadeusza Scharffa; w Przemyślu u D. Ludkiewicza i we wszystkich większych handlach.



J. ANDĚLA

nowo odkryty zamorski proszek zabija z pewnością: **szwaby, karakony, pluskwy, pchły, moskale, muchy, mrówki, stonogi, moliki ptasie i w ogóle owady.** Prawdziwego dostać można tylko tam, gdzie się znajdują plakaty „Andela.

Znak ochronny.

Fabryka i wysyłka dla całego świata w droguerji J. Andela, „pod Czarnym Psem" w Pradze, ulica Husa, 13.

WE LWOWIE: Zyg. Ruckera apt. pod „Srebrnym Orłem", P. Mikolasch apt., Alojzy Hübner droguerja, Rynek l. 38. J. Belser apt. Piotr Gellhofer apt., Karol Bayer, ul. Krakowska.

BIECZ: W. Fusek apt. BIAŁA: E. Kruppa. BRODY: W. Landesberg apt. CHODORÓW: St. Daszkiewicz apt. FRYSZTAK: Jan Zaniewski apt. GRÓDEK pod Lwowem: A. Lippa. GLINIANY: A. Helm apt. JASŁO: H. Pasch apt. KAŁUSZ: A. Szuston apt. KOŁOMYJA: E. Stenzel apt., J. Sidorowicz. K. Br. Witosławski. KOPYCZYŃCE: M. Keder aptek.: — KOSSÓW: S. Bursa apt. KRAKÓW: E. Rudier apt., E. Stockmar aptek., W. Redyk aptek., K. Wiszniewski aptek., L. Rosner aptek., A. Szafrański skład materjałów, A. Hawełka. KROSNO: Jan Nazarowicz. KULIKÓW: B. Misiołek apt. KUTY: Aleks. Zagajewski apt. JAROSŁAW: Wisłocki apt. NOWY TARG: Ad. Baumann, K. Lauer, S. Holzgrün. NOWY SĄCZ: T. Grossbard, Liechtmann. NIEMIRÓW: K. Przedrzymirski apt. PRZEMYŚL: A. Faliszewski. SOKAL: Eng. Wysoczański apt. SUCHA: C. Czernicki apt. STANISŁAWÓW: A. Beil apt. STARE MIASTO: A. Paluch apt. TARNOPOL: F. Jamrogiewicz apt., E. Frantz. TARNÓW: A. Berger, W. Mildner, S. Steissenberg i M. Adler apt. WADOWICE: S. Kurowski apt. T. Ranchberger. ZŁOCZÓW: Józef Gold. ŻYWIEC: M. Pawłuszkiewicz. 1877 1—4

KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszelkiego rodzaju papiery i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca 1010 1—?

- 4½% listy hipoteczne,
- 5% listy hipoteczne premjowane,
- 5% „ „ bez premji,
- 4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego,
- 4½% „ Banku krajowego,
- 4½% pożyczkę krajową galicyjską,
- 4% pożyczkę kraj. gal. koronową,
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
- 5% „ „ bukowińską,
- 4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej,
- 4½% „ propinacyjną węgierską,
- 4% węgierskie obligacje indemnizacyjne,

które to papiery, jakoteż i wszelkie renty austrjackie i węgierskie Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, kupony i papiery za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

ASTMY I KATARY leczą się przez użycie Rurek i proszku tak zwanych **FUMIGATEUR ESPIC** DUSZNOŚĆ — KASZEL — KATARY — NEWRALGIE

W Paryżu: sprzedaż hurtowa *J. Espic, ul. St-Lazare, 20*; we Lwowie: w aptekach PP. Mikolascha, Ruckera i Wewiórskiego; w Krakowie: w aptekach PP. Wiszniewskiego i Redyk. Wymagać podpisu jak obok na każdej rurce.— Medal złoty na Wystawie Powszechnej 1889 r. Hors Concours.

Powszechnie za najlepszą uznaną

MASĘ WOSKOWĄ

własnego wyrobu

jakoteż 2085 1—?

Masę francuską, Glazurę bursztynową **do zapuszczania podłóg**

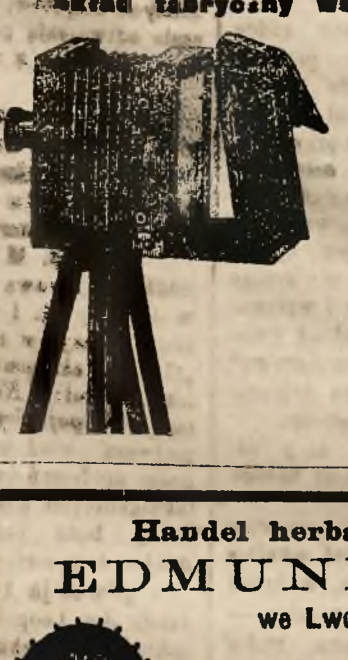
poleca

ALOJZY HÜBNER

Lwów, Rynek l. 38.

Wiktor Berger

Jeneralne zastępstwo angielskich Welocypedów Skład fabryczny wszelkich potrzeb do fotografji



Lwów — Akademicka,

poleca 2304 1—1

Na podarunki dla młodzieży!

Aparaty fotograficzne

po zł. 4·70, 7·20, 6·, 15, 40 i wyżej.

Uwaga. Do każdego aparatu dodaje się dokładne objaśnienie, tak, że każdy z łatwością bez nauki fotografować może.

Cenniki: bicykli, siodeł, kocy na konie, potrzeb do fotogr. itp. na żądanie franco.

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10,



poleca **HERBATĘ** zbioru majowego:

¼ kl. Congo	zł. 1·60
Sauchong czarna	2 —
„ zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4·—
Melange de Lond.	4 —
Wysiewki herbaciane	1·30
Wysiewki najlepszych herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki **KAWY** o smaku czystym i aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	9·—	½ k.	—·90
Cuba grubo ziarnista	9·50	„	—·90
Ceylon zielony	10·—	„	1·—
„ przednia	10·40	„	1·04
„ grub. ziarn.	10·75	„	1·08
„ perłowa	10·75	„	1·08
Mocca arabska aromat.	10·75	„	1·08
Jawa złota	10·75	„	1·08

Opakowania nie liczy się.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

Dzierżawa folwarku.

Celem wydzierżawienia folwarku

Persenkówka

tuż za Lwowem,

przy trakcie stryjskim położonego, składającego się z 94 morgów ziemi z budynkiem mieszkalnym i zabudowaniami gospodarczemi, na lat dwanaście, odbędzie się dnia 22 grudnia 1893 o godzinie 11. przedpołudniem licytacja w biurze Departamentu I. Magistratu.

Czynsz dzierżawny ustanawia się na pierwsze trzechlecie na 700 zł. za drugie na 750; na trzecie i czwarte na 800 zł. w. a. rocznie.

Bliższe warunki przejrzeć można w pomienionem biurze w godzinach urzędowania.

Lwów dnia 31. listopada 1893.

Romanowski. 2308 1—

Ceny zniżone o 15%

Towarzystwo Powroźnicze

W RADYMNIE

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie **poleca swoje**

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież

pasy do maszyn, liny kafarowe i promowe, gurty do wyhijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.

Wszelkie wyroby ozdobne, jako to: nakrycia salonowe na stół, firanki do okien, siatki do łóżeczek dziecinnych, torebki myśliwskie, hamaki, sieci do polowania, sieci na konie od much i śniegu i t. d. wykonywane bywają starannie na osobne zamówienie.

Towarzystwo posiada swe składy komisowe: 1005 1—?

- we Lwowie: Centralny Bazar krajowy;
- w Przemyślu: Bazar im. Zyblikiewicza;
- w Stanisławowie: Bazar powiatowego Towarzystwa handlowego;
- w Łańcucie: Towarzystwo produkcyjne i handlowe;
- w Dębicy: Towarzystwo handlowe.
- w Tarnowie: Handel p. Antoniego Świderskiego.

Cenniki gratis i franco.

DYREKCJA:

Ks. Leon Pastor. Marcell Świechowski.

„AU LOUVRE" we Lwowie, plac Kapitulny l. 3. Chodników i Dywanów.

Wydawca: Józef Laskowniecki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlanskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.